№ 269. Kraków 24 Listopada — Piątek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 listopada.

Czytamy w *Débatach*:

Publiczność z niecierpliwością zapewne oczekuje od nas szczegółowego sprawozdania o wielkiéj bitwie 5go listopada pod murami Sebastopola stoczonéj; lecz nieszczęściem sami nic więcéj nie wiemy o téj walce, prócz wiadomości w depeszach telegraficznych zawartych, a które już podaliśmy. Raporta urzędowe jenerałów, korespondencye dzienników, listy prywatne z teatru wojny otrzymane, sięgają tylko do dnia 3go listopada. W skutek takiego stanu rzeczy, zamiast dostarczenia czytelnikowi świeżych wiadomości, których z słuszną niespokojnością od nas oczekuje, zwrócimy myśl jego na minione wypadki; a zdaje nam się, iż ważnością czynów usprawiedliwiony będzie ten rzut oka wsteczny trochę tylko, bo cofający się jedynie do niedawnych zdarzeń, o których już dokładne sprawozdania posiadamy.

Bitwy 25go października i 5go listopada okazują przyjęcie przez nieprzyjaciela nowego systemu wojny. Nie zadziwia nas to zupełnie, przeciwnie dziwiemy się, iż tak późno systemu tego się chwycił. Ktokolwiek czytał z uwagą historyą naszych wielkich wojen, i zastanawiał się nad często zdarzającemi się podobnemi położeniami, w jakiém obecnie armie bój wiodące przed Sebastopolem się znajdują, ktokolwiek badał oblężenia twierdz, szczególniéj Genui i Gdańska, ten z trudnością wytłumaczy sobie długą nieczynność dzisiejszych wodzów rosyjskich, niekorzystających z sławnych przykładów Rappa, Sulta i Masseny. Dzieje tych pamiętnych oblężeń powinny były jenerałów rosyjskich nauczyć, iż liczna załoga najlepiéj broni twierdzy czyniąc nieustanne wycieczki, i zwodząc ciągłe boje z nieprzyjacielem. Zaledwie pojąć można dlaczego ks. Menszyków od dnia 28go września, w którym anglo-francuska armia do Bałakławy przybyła, aż do 25go października nie zaczepiał sprzymierzonych, i dozwolił im spokojnie wyprowadzić na ląd przyrządy wojenne i żywność, umocnić stanowisko, otworzyć podkopy, wznieść bateryę oblężnicze i prowadzić nieustanny przez dni ośm ogień przeciw twierdzy. Działaniom sprzymierzonych usiłował przeszkadzać jedynie mało znaczącemi wycieczkami, w których garsztka mężnych biegła na śmierć oczywistą a bezpożyteczną, i bezskutecznem wyrzuceniem z twierdzy ogromnéj ilości kul i pocisków. Oficerowie francuzcy obrachowali, iż od początku oblężenia rosyjskie bateryę w Sebastopolu zużyły 1,600,000 funtów prochu i 4,800,000 funtów żelaza w kulach i bombach, i tą nadzwyczajną liczbą pocisków uczynili niezdatnemi do boju 693 ludzi w armii sprzymierzonéj, z których 73 zabili a 620 ranili. Nie takiemi to środkami bronili Rapp i Massena, Genui lub Gdańska, chociaż mieli daleko mniejsze siły pod swemi rozkazami jak książę Menszykow, a twierdze były zupełnie otoczone przez nieprzyjaciela, gdy Sebastopol tylko z południowéj strony jest oblężony, a załoga może z zupełną swobodą otrzymywać posiłki dla zapełnienia strat poniesionych. Dwa tylko względy tłumaczyć mogą tę długą bezczynność księcia Menszykowa. Może bitwa nad Almą tak silne wrażenie wywarła na wojsko rosyjskie, iż wódz nie ośmielił się prowadzić go zaraz na wroga; a może uważał pożyteczniejszém użycie swoich żołnierzy do sypania szańców, wałów i bateryj, które obecnie zdobywać musimy, a które w większéj części nie istniały w chwili rozpoczęcia oblężenia. Pod tym względem rozwinęli Rosyanie nadzwyczajną czynność. Lecz czyż nie skuteczniéj służyliby własnéj sprawie używając swych wysileń w celu utrudnienia działań sprzymierzonych na szczupłéj przestrzeni między Sebastopolem, przylądkiem chersoneskim i Bałakławą, na któréj dzisiaj tak silnie się umocnili? Wykażą to biegli w rzeczy wojennéj, a lepiéj jeszcze przyszłe czyny.

Cokolwiekbądź, Rosyanie opuścili dzisiaj początkową odporną postawę i przeszli w zaczepne działanie. Otrzymanie znacznych posiłków, podniósłszy siłę ich armii do 80,000, a podług zdania drugich do 100,000 ludzi, oraz nadzieja nadciągnienia innych jeszcze posiłkowych oddziałów, natchnęła Rosyan duchem zaczepnym i przedsiębiorczym, i zupełnie zmieniła położenie rzeczy, iż tak nazwane oblężenie Sebastopolu stało się w rzeczywistości długą bitwą, zupełną wojną, chociaż ruchy armij odbywają się na małéj przestrzeni, przykrępowane do téj wspaniałéj zatoki, do téj wielkiéj zbrojowni i bogatego zapasu potrzeb wojennych, których zdobycie lub obronienie stanowi cel i nagrodę walki. Od chwili zrównania się sił walczących armij, obydwie strony są w jednakowém położeniu. Rosyanie atakowani w Sebastopolu, sami z drugiéj strony atakują; sprzymierzeni nie tylko prowadzą daléj działanie zaczepne i roboty oblężnicze przeciw twierdzy, lecz muszą się bronić na swojém wzmocnioném stanowisku. Głównym celem sprzymierzonych jest zawsze zdobycie Sebastopolu; lecz dla prowadzenia dalszych działań, dla zasłonienia swoich związków, zabezpieczenia sobie dowozu żywności, muszą stać w pogotowiu do odparcia wszelkiego napadu nieprzyjaciela mogącego uderzyć na całą tę przestrzeń, którą zająć są zniewoleni dla zadość uczynienia wszystkim tym potrzebom. Strona téj przestrzeni wystawiona na napady Rosyan, może być uważana dzisiaj za naszą linią bojową.

Z licznych planów, kart, widoków, rysunków wszelkiego rodzaju Sebastopolu i Krymu obecnie rozpowszechnionych, zapewnie każdy czytelnik utworzył sobie wyobrażenie teatru wojny. Jeżeli od ujścia rzeczki Czarnéj pociągniemy prostopadle na południe linią prostą do Bałakławy, oddzielemy nią od reszty Krymu trójkątny kawał ziemi, dzisiaj przez armią sprzymierzoną zajmowany. Dwa boki tego trójkątu oblane są morzem; z tych zatém dwóch stron nie obawiamy się napadu nieprzyjaciela. Jedynie tylko na całéj długości podstawy tego trójkąta, od Sebastopola do Bałakławy półtory mili się rozciągającéj, wróg uderzyć na nas może, chcąc nas zmusić do odstąpienia od oblężenia. Na téj to linii sprzymierzeni byli napadnięci 25go października i 5go listopada i będą nie raz jeszcze atakowani. Dla tego poznanie pozycyi i gruntu wzdłuż téj linii, równie jest zajmującém jak znajomość wałów Sebastopola. Na pierwszy rzut oka, ujrzawszy długość linii obronnéj będącéj naszym frontem bojowym, przejmuje nas niespokojność; niepokój ten jednak znika, gdy rozpoznamy bliżéj topografią kraju. W istocie cała ta linia obronna sprzymierzonych narysowana jest wązką lecz głęboką doliną rzeki Czarnéj. Z doliny téj trzeba się wdzierać po urwistéj spadzistości na wyniosłą płaszczyznę, na któréj stoi armia anglo-francuzka; nad spadkiem tym nadto wznoszą się szańce i reduty usypane przez pierwszą i drugą dywizyą francuzką dla utworzenia linii cirkumwalacyjnéj. Przypuściwszy nawet, iż Rosyanie przełamią tę linią obronną, piechota tylko, bez jazdy i artyleryi, wedrzeć się może na wyżynę; najmniejsze przeto wysilenie sprzymierzonych strąci ją w głąb doliny.

Ta linia obronna umocniona od natury, jedynie na dwóch swych końcach słabą się wydaje; słabość ta jednak jest tylko pozorną.

Na pierwszy rzut oka zdaje się, iż przystępny i nieobronny od przyrody jest południowy koniec téj linii w pobliżu wsi Kamary i Kadikoj, w miejscu gdzie spotykają się drogi z Sebastopola i z Bakczy-Seraju do Bałakławy wiodące. Rzeka Czarna płynąca od wschodu z wyżyn Czatir-dachu, skręca się w tém miejscu rozszerzając swą dolinę, łączącą się w tym skręcie z drugą doliną od portu Bałakławy się ciągnącą. Połączenie się tych dolin utworzyło trójkątną płaszczyznę, wchodzącą wyskakującemi kątami w obydwie pozycye, tojest w stanowisko rosyjskie na prawym, a sprzymierzonych na lewym brzegu rzeki Czarnéj leżące. Na téj to płaszczyznie, otoczonéj panującemi nad nią niedostępnemi wyżynami, usypano cztery reduty i powierzono je straży Turków dla bronienia węzła dróg. Armia rosyjska chcąca ubiedz Bałakławę, spuściła się 25go października na tę równinę w cichości i wąwozami. Rosyanie znający kraj dokładnie, mniemali, iż osiągną pomyślny skutek wyprawy nagłym i niespodziewanym napadem; jest to widoczném z ich szyku bojowego i z całego postępowania w bitwie. Massy jazdy, które na rozkaz jenerała Liprandego rzuciły się pędem na równinę, musiały się zwrócić, mimo korzyści odniesionych nad Turkami i mimo swéj liczby, jak tylko poznały, iż zdumiewające natarcie jazdy angielskiéj udzieli dostateczny czas armii sprzymierzonéj do stanięcia w szyku bojowym i otoczenia półkolem ognia i żelaza jazdy nieprzyjacielskiéj odważającéj się głębiéj szarżować. Massy te jazdy nie ośmieliły się nawet posunąć pod donioisłość ognia bateryi postawionéj na górze, a broniącéj Bałakławy. Również i sprzymierzeni uznali moc stanowiska zajmowanego przez Rosyan na przeciwległych wyżynach, gdy w tém lekka jazda angielska, na rozkaz źle wydany lub źle zrozumiany, przypuściła ową bohaterską lecz niszczącą ją szarżę. Dla wyparcia Rosyan z silnego stanowiska, które wieczorem dnia tego zajęli, potrzeba było odważyć się na nową bitwę nad Almą. Niemożna dosyć wychwalić roztropności wodzów, iż nie marzyli ani chwili o tém niebezpieczném przedsięwzięciu. Armia sprzymierzona znajduje się pod murami Sebastopola, nie dla wygrywania bitew osłabiających ją i odwracających od zamierzonego celu, ale dla zdobycia saméjże twierdzy. Dostateczném było wypadkiem dnia tego dla jenerałów sprzymierzonych osiągnienie przekonania, iż pozycya ich pod Bałakławą jest niezdobytą.

Lecz na drugim, północnym końcu linii obronnéj przez armią anglo-francuską zajmowanéj, w miejscu gdzie Czarna wpada do zatoki sebastopolskiéj, na krańcu prawego skrzydła obozu angielskiego, wyżyna wolną pochyłością spływa do poziomu morza. Bystre spadzistości ciągnące się wzdłuż biegu Czarnéj, już tutaj nikną, a górna płaszczyzna zachowując tęż samą wysokość, lekkim spadkiem zniża się ku rzece i morzu. Armia rosyjska będąc panem warowni i całego kraju, może w tém miejscu, poparta wycieczką z twierdzy, najłatwiéj sprzymierzonych attakować i bitwę zaczepną im wydać. W tym to punkcie uderzyli Rosyanie na Anglików 5go listopada. Okazało się jednak wówczas, że i tu położenie ziemi więcéj sprzyja obronie, jak działaniu zaczepnemu. Łatwo to widzieć z depesz jenerała Canroberta i lorda Raglana. Piątego listopada nieprzyjaciel rozwinął na polu bitwy siły daleko znaczniejsze, niż w boju nad Almą, a mimo tego musiał się cofać poniósłszy wielkie straty. Cztery dywizye angielskie, dzisiaj zaledwo 17,000 ludzi liczące, i dywizya jenerała Bosquet'a zwiększona kilku innemi oddziałami Francuzów, razem 25 do 30,000 sprzymierzonych, odniosły zwycięstwo nad armią nieprzyjacielską z 50,000 żołnierzy złożoną. Ani męstwo Anglików i Francuzów, ani zdolności ich wodzów, nie zyskałyby podobnego wypadku, nie mając po sobie korzyści z silnéj pozycyi wynikających. Inaczéj sądzićby trzeba, iż Rosyanie źle walczyli, co z pewnością błędném jest mniemaniem.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POLSKIE BORY.

(Opisanie lasów Królestwa Polskiego i Guberni zachodnich Ces. Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym, ułożone przez A. Połujańskiego urz. leś. — T. I. — Warszawa 1854 r.)

(Ciąg dalszy.)

Autor przechodzi po kolei wszystkie zakłady, fabryki, rękodzielnie w gubernii Warszawskiéj, które opisane po szczegółowie z datami i cyframi, wywołują podziwienie nad tą częścią kraju, tak prędko wzbitą w zamożność, i w środki zastąpienia tych wyrobów, jakich nam zwykle dostarcza zagranica. Nietylko bowiem pieniądz zostaje przez to w miejscu, ale nadto tysiące rąk pożytecznie się zatrudnia i znachodzi cel życia.

W krótkim wstępie do opisu fabryk i rękodzieł, daje p. Połujański historyczne szczegóły o fabrykach sukna za dawnych czasów: „W XIV. wieku — powiada on — musiała Polska odznaczać się tego rodzaju wyrobami, kiedy podług Voigta, na zjeździe Hanzeatyckim w Stralsundzie r. 1383, oświadczyły się miasta pruskie, że i one, tak, jak dotąd czyniła Lubeka, chcą z Nowogrodem suknem polskiém handlować, co im jednak odmówiono, aby niezaszkodzić handlowi suknami flamandzkiemi. Wyroby więc polskie w Niemczech i Rusi północnéj były znane i nieograniczały się samém tylko suknem, lecz i inne z lnu, wełny i jedwabiu tkaniny wyrabiane były. Rozwój jednak rzeczywisty przemysłu, wyraźniéj widzieć się daje już po r. 1818. Wolność udzielona wychodźcom niemieckim osiedlania się w kraju naszym i darowana im pewna liczba lat wolnych od podatków aż do czasu urządzenia nowego gospodarstwa, znęciły wielu zdolnych ludzi i ukształconych rzemieślników, którzy na wzór swéj poprzedniéj ojczyzny urządzili nowe fabryki w rozmaitych gałęziach, a doznając poparcia rządu, postawili się na równi z zagranicą. Fabryk ważniejszych w gubernii Warszawskiéj liczy się 4000, które produkują rocznie za rub. s. 7,899,686. Rząd udziela na ten cel pożyczek bankowych i skarbowych; dozwala założycielom fabryk sprowadzać materyały surowe; wydaje przywileje na wynalazki, urządza wystawę wyrobów; w reszcie każe robić bite gościńce i drogę żelazną warszawsko-wiedeńską dla ułatwienia komunikacyi.

Najznaczniejsze w gub. Warszawskiéj zakłady fabryczne są w *Łodzi*, i kilku innych miejscach powiatów Łęczyckiego i Kaliskiego, oraz w Warszawie.

Od r. 1821 w Łodzi założoną została osada sukiennicza, któréj wyroby przez obszerne rozwinięcie się stosunków z Rosyą i powiększenie się krajowych potrzeb, oraz ogromne dostawy do Chin sukna tak zwanego *masłowego*, poprzednio z Prus dowożonego, wielki odbyt mając, na jéj szybki wzrost nielada wpływ miały. Wypadki atoli 1830 r. zachwiały znacznie tę gałąź przemysłu, lecz niebawem wszystko wróciło na dawną drogę.

Ze wszystkich fabryk wyroby bawełniane, lniane i konopne doszły w ostatnich latach zadziwiającego rozwinięcia; jedwabne także znaczny postęp uczyniły, a o suknach, które od kilkudziesiąt lat w kraju i za granicą ze swéj dobroci słyną, z postępem czasu, nabyły prawie tajemniczéj doskonałości wyrobów angielskich. W Łodzi fabryka Józefa Geyera ma najpierwszą w kraju przędzalnię bawełny, która w roku 1852 dostarczyła około 580,000 funtów przędzy, i tkalnię wyrobów pół-wełnianych o 180 warsztatach mechanicznych; także drukarnię produkującą około 23,000 sztuk perkalu i kitaju, i farbiernię tkanin bawełnianych maszynową i ręczną. Zakład ten zatrudnia 700 pracowników; mieści w sobie 3 wielkie machiny parowe, które poruszają 88 machin prządniczych, 20,000 wrzecion i roje tkackich warsztatów, ogromną siłą 120 koni. W témże mieście znajduje się kilkanaście jeszcze fabryk, lecz mniejszego rozmiaru, tak przędzalń, jak farbierni i drukarni.

Z fabryk sukiennych do najlepszych w kraju należy istniejąca w Opatówku w powiecie Kaliskim Fidlera, i w Kaliszu Repphanów, w których wyrabiają się najprzedniejsze sukna i korty, oraz syberyna. W Opatówku cztery warsztaty produkują rocznie na summę rub. s. 339,800. Są także fabryki sukna w miastach: Zgierz, Kłodawa, Łęczyca, Gostynin, Gombin, Konin, Kazimierz, Tomaszów itd. W tém ostatniém mieście jest warsztatów 90 produkujących rocznie za rub. s. 353,510.

Fabryki zaś bawełniane, oprócz Łodzi, są: w Zgierzu, Jadowie, Koninie, Pabianicach i Łęczycy. Nadto są warsztaty płóciennicze, pomiędzy którymi celuje zakład w Żyrardowie będący własnością Banku polskiego. W r. 1852 wyrobiono tam płutna i innych wyrobów na 90,040 rub. s.; wyblichowano zaś w wartości 30,497 rub. s.

Fabryki wyrobów jedwabnych i włosianych istnieją tylko w Warszawie. W Łodzi zaś, miasto dawnych fabryk sukna, wyrabiają wełniane materye, jako to: flanela, merynos, czerkas i mora.

W powiecie Piotrkowskim w Klukach są huty szklanne; w Kole, fabryka pół-porcelanowych wyrobów.

Papierni, w gub. Warsz. jest ośm. Najważniejsza jest w Jeziornie własność Banku polskiego; wyrabia rocznie papieru za 137,488 rub. sr.

Ważną gałęzią przemysłu obywateli ziemskich, jest *cukrownictwo* burakowe. Niech sobie narzekają ekonomiści wyrozumowani, że fabryki cukru rujnują rolnictwo i narażają na straty przedsiębiorców, powiemy w brew wszystkim, że wolimy widzieć w kraju jak najwięcéj cukrowni, a najmniéj gorzelni. Bo wniknijmy w znaczenie tych obu rodzajów fabryk, które zarówno posiłkują się kartoflami lub burakami, a w zysku, pierwsze, to jest gorzelnia, przynosi tak mało materyalnych korzyści, iż porównawszy je ze zgubą moralną, a nawet połączoną ze stratą mienia biedniejszéj klasy, jest nic nieznaczącą; przeciwnie zaś, fabryka cukru, oprócz pewnych korzyści materyalnych, jakie przedsiębiorca za swe trudy, poświęcone kapitały odbiera, ważny wpływ na dobry byt biednéj klasy i jéj mieszkańców wywiera. Dla tego też w gub. Warsz. rok rocznie pomnaża się liczba cukrowni. Najznaczniejsza fabryka cukru w gub. Warsz. jest założona w Guzowie r. 1829 staraniem Henryka hr. Łubieńskiego; w r. 1849 zupełnie przeistoczona, opatrzona machinami parowemi, stanęła w rzędzie pierwszych zakładów. Posiada ona dwie machiny parowe o sile 30 koni, cztery prasy hidrauliczne i tyleż kotłów defekacyjnych. W r. 1836 Epsztein i spółka założyli fabrykę zwaną *Hermanów*, na gruncie dóbr Szymanowa. Jest tu także 4ry machin parowych, 6 pras hidraulicznych itd. Wyrób téj fabryki odznacza się pięknością. Są jeszcze cukrownie w Oryszewie, Młodzieszynie, w Strzelcach itd. — wszystkich w ogóle 26.

Chów bydła także podniósł się na większą skalę, mianowicie chów owiec rasy poprawnéj doszedł wysokiéj liczby. Samych merynosów liczą w gub. Wasz. 217,000 sztuk; a dwakroć tyle innych gatunków. Najwięcéj owczarń ma powiat Gostyński.

Ponieważ jedwabniki zaczynają tam być hodowane, przeto nieodrzeczy będzie wspomnieć i o téj nowej gałęzi gospodarstwa. Jan Nepomucen Kurowski wydał był w r. 1836 dziełko, obejmujące naukę hodowania jedwabników i morwy. Odtąd prawie zaczę-

Z tego wszystkiego wynika, że zdobycie Sebastopola jest daleko większém przedsięwzięciem, niż z początku sądzono. Jak pierwéj nie trzeba się było kołysać w złudnych nadziejach, tak dzisiaj tém bardziéj nie trzeba wpadać w zwątpienie. Chociaż dzieło jest trudne, powierzone jest jednak dzielnym dłoniom. Jeżeli załoga rozwija nadzwyczajną czynność i energię, któréj nie uczcić śmiesznném by było; to z drugiéj strony twierdza dobywana jest przez oficerów, nieustępujących nikomu w nauce, doświadczeniu i biegłości, i przez żołnierzy, których nie trzeba uczyć odwagi. Jeżeli Cesarz Mikołaj dla ocalenia warowni swojéj wojennéj i morskiej potęgi na Wschodzie, czyni niesłychane wysilenia, i popycha przyspieszonym pochodem niezliczone posiłki, to wojska jego znajdą sprzymierzonych w stanowisku, które wytrzyma natarcie wszystkich armij rosyjskich. Można opóźnić chwilę zdobycia twierdzy, lecz jéj upadkowi żadna nie przeszkodzi siła.

Dziennik ministeryalny pruski *Zeit* pisze w formie półurzędowego oświadczenia:

Wychodząca tutaj poniedziałkowa Gazeta *Phönix* powiada, iż otrzymała wiadomość „ze źródła zwykle dobrze rzeczy świadomego,“ iż gabinety angielski i francuski wysłały do Berlina i Wiednia równobrzmiące akta, których treścią, że pomienione gabinety pod względem poufnie objawionéj przez gabinet rosyjski gotowości przystąpienia do układów o pokój, oświadczyły: że nie mogłyby w obecnych okolicznościach wchodzić już więcéj w układy o pokój na podstawie czterech punktów (gwarancyi), i że zamyślają w ogóle traktować kiedyś z Cesarzem rosyjskim jedynie na podstawie programu przez nie same ułożonego, bez pośrednictwa trzecich osób. W tym akcie miano również zarzucać państwom niemieckim „szkodliwą dla nich zwłokę i niestanowczość.“ Po wywiedzeniu się jesteśmy umocowani zapewnić, że cała ta wiadomość jest zupełnie mylną. Żałować należy z jaką nierozważnością artykuł ten od początku do końca wymyślony, podany został czytelnikom, i jak dalece starano się przez rozstawione głoski i podkreślenie słów: „ze źródła zwykle dobrze rzeczy świadomego,“ o ile można wiarę pozyskać.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 21 listopada.

Dnia 19go b. m. jako w dzień imienin N. Pani, Towarzystwo Dobroczynności Dam opiekujących się sierotami pamiętne na dobrodziejstwo przez ukochaną Monarchinię zakładowi sierót wyświadczone, nie tylko w domu i kościele wraz z sierotami zanosiło gorące modły do Najwyższego za pomyślność i długie lata dobroczynnéj Monarchini, ale powodowane wdzięcznością wyprawiło na cześć Jéj dnia tego bal, z którego zebrano przeszło 100 złr. m. k. Bawiono się ochoczo, zwłaszcza, iż tu o cholerze, o któréj *Czas* donosił dzięki Najwyższemu nic nie słychać. Dla słoty płeć piękna nielicznie się zebrała, ale balowi obecna nie żałuje tego, bo do upadłego tańczono.

Berlin 21 listopada.

† Nic nowego w polityce państw niemieckich. Sierdzenie się niektórych dzienników na Austryą, że dotąd groźnemu sąsiadowi wojny nie wypowiedziała, to rzecz stara, o któréj nie ma co pisać. Gniew ich będzie jeszcze większy, gdy zbliżenie się państw niemieckich do siebie opuści stacyą układów, i stanie się czynem dokonanym, przyjaźniejszym może Rosyi niż państwom zachodnim. Aby do tego nie przyszło, pewna część prasy wolałaby widzieć Niemcy raczéj w poróżnieniu między sobą niż w zgodzie; chętnieby nawet na to patrzała, gdyby państwa zachodnie uciekły się do środków przymusowych, końcem wstrzymania Niemiec od zbliżenia się do Rosyi. Byłby to właśnie najprostszy sposób do sprowadzenia tego, czego sobie Zachód nie życzy. Tymczasem można być pewnym, że aż do rozstrzygnienia się wyprawy krymskiéj nic stanowczego nie zajdzie ani w stosunkach państw niemieckich do siebie, ani w stosunkach ich do Rosyi i do Zachodu. Również ani Rosya, ani Zachód żadnych nie używają środków, aby sobie państwa niemieckie zniechęcić. Można bezpiecznie pozwolić dziennikom, rozwodzić się elegicznemi słowy nad polityczną nicością Niemiec, można im pozwolić, bronić honoru narodowego, i walczyć zacięcie po stronie sprzymierzeńców Turcyi — przy zielonym stoliku z piórem w ręku. Deklamacye się zużyły. Rozumowania najtrafniejsze stały się obojętnemi. Raporta jenerałów z placu boju, nadewszystko zaś depesze telegraficzne, są wszystkiem. Na nie czekają z niecierpliwością gabinety, na nie giełdy, na nie kupcy, na nie wyższa i niższa publiczność, mniéj dbają o szczegóły wypadków, które po nadejściu głównego doniesienia bywają teraz jakby musztarda po obiedzie. Depesze telegraficzne księcia Menszykowa, idące przez Petersburg, są zawsze najwcześniejsze. Pierwsze wrażenia są ich skutkiem, nie tylko tutaj, lecz i w Paryżu i w Londynie. Przeciwnicy nawet Rosyi zamieszczają je zawsze na wstępie, bo wiedzą, że są co do dat, a nawet po większéj części co do faktów prawdziwe, takiemi się dotąd przynajmniej wykazały. *Nationalzeitung* jedna tylko tak daleko śmieszność posuwa, że nie zamieszcza ich pomiędzy telegraficznemi depeszami, lecz gdzie w jakim kącie śród innych mniéj znacznych wiadomości z Wschodu. Inne znaczenie przywięzują do nich giełdy. Na pierwszych kurs papierów coraz niższy, drugie wysyłają do Krymu posiłki za posiłkami, a te, które są neutralnemi, zaparły się tak silnie w swojem stanowisku, że ani nieprzypuszczają, aby kto śmiał je z niego wyruszyć. Ostatnia wiadomość przesłana przez księcia Menszykowa dochodzi aż do 12 b. m. Aż do dnia tego nic ważnego nie było zaszło. Z wzmacniania się oblegających w obozie swoim trzeba wnosić, że za nim zdecydują się do szturmu, oczekiwać będą nadejścia posiłków.

Poczty przychodzą znów regularnie, wyjąwszy dość częste przerwy w tych, które idą z Londynu. Śnieg, który tu spadł, był bardzo mały w porównaniu z masami spadłemi daléj na południu. Wczoraj mieliśmy odwilż, dziś mamy nieznaczny przymrozek. Z Prus donoszą, że tam mają już 8 do 10 stopni mrozu. Brzegi morza Baltyckiego zaczęły już pokrywać się lodem. Flota angielska, stojąca w Kiel, czeka tylko na wiadomość, że brzegi rosyjskie lód blokuje, aby odpłynąć do Anglii. Mieszkańcy Kielu życzą sobie, aby jak najdłużéj w porcie ich pozostała, bo dochód, który miasto ma z jéj pobytu wynosi dziennie 10,000 tal. W Kiel spodziewano się, że król duński przybędzie tam z Altony. Król tego nieuczynił, aby nie dać flocie powodu do demonstracyi, któréj przy neutralności Danii wolał uniknąć. Po bezskuteczności bombardowania twierdz sebastopolskich przez flotę morza Czarnego, admirał Napier podniósł się znów, jak z Londynu donoszą, w opinii publicznéj; mówią, że zrobił, co zrobić mógł. Łatwe zburzenie Bomarsundu nie potwierdziło domysłu, że i Sebastopol równie słabo jest budowany. Nie jest więc nim zapewne i Kronsztadt, a tém mniéj skalisty Sweaborg. W ogóle oblężenie Sebastopola zniszczyło wiele błędnych podań, które o fortyfikacyach jego dawniéj rozgłaszano, np. że strzelnice tak ciasne, że dym po kilku wystrzałach artylerzystów wydusi, lub że od wstrząśnienia murów ściany kawałami odłamywać się będą.

Ostatnia korespondencya wasza z Odessy przeszła do tutejszych dzienników.

Paryż 18 listopada.

Nie odebraliśmy jeszcze szczegółowych wiadomości o bitwie z d. 5. Depesze telegraficzne przyniosły nam podania zbyt zimne o téj pięknéj bitwie, abyśmy na nich poprzestać mogli. Trzeba nam listów prywatnych, pisanych przez naocznych świadków, bohaterów krwawych a zwycięzkich zapasów. Pisząc mój list ostatni, miałem sposobność czytać raport szczegółowy o téj bitwie księcia Menszykowa. Nie wspomniałem wcale o nim, bom go uważał za sfabrykowany. Raport ten, tak wczesny i obszerny, mógłby chyba przybyć do Paryża balonem. *Globe* pokazał się mniéj skrupulatnym i zamieścił go w swych kolumnach. Za nim poszły niektóre dzienniki francuskie. Trzeba wyznać że nieskrupulatność *Globa* wyszła na dobre. Wiedząc że depesza ta była sfabrykowana przez Rosyan ukrywających się w Paryżu i zakomunikowana giełdzistom i rewolucyonistom, p. Billault kazał wyprowadzić z giełdy dwóch Rosyan a trzeciego, mieszkającego przy ulicy Bac, kazał wywieźć za granicę.

O bitwie z d. 25 października mamy już najzupełniejsze wiadomości. Korespondent *Timesa* opisał ją z patryotyzmem i talentem. Jego list usprawiedliwia lorda Raglan z zarzutu iż cierpi w swym obozie korespondentów. Taki korespondent jak *Timesa*, czujący swe obowiązki, nie może w niczém operacyi zaszkodzić a patryotyzm kraju może podnieść i naznaczyć. List korespondenta *Timesa* był przetłumaczony przez wszystkie prawie dzienniki francuskie. John Lemoinne w *Débatach* zdał z niego sprawę w skróceniu, zdał sprawę, że tak powiem z partesu, ale na John Lemoinna i to jest wiele. Gdyby nie obawa rządu i obrażenia uczucia publiczności, *humour* John Lemoinna mógł był rzucić szyderstwo na tę nieszczęśliwą choć bohaterską bitwę. Bitwa pod Bałakławą pokazała wymownie ducha karności i honoru który armię angielską ożywia. Rozkaz nierozsądny ale dany był wykonany przez jazdę angielską co do litery, tojest prawie co do jednego człowieka.

W liście pisanym d. 2 do hr. de Morny, jenerał Canrobert zapewnia że jest pewnym końca operacyi i że Sebastopol będzie wzięty około 15go t. m. Francya i Anglia posyłają prawie drugą armią, to jest około 50,000 wojska. Część tego wojska będzie wylądowaną pod Warną, w przewidzeniu wiosennych operacyj nad Prutem i Dnieprem. Cała prawie flota baltycka popłynie na morze Czarne, biorąc z sobą wojsko i zapasy wojenne. Po bitwie z d. 5 dzienniki angielskie, jakby zmówione, wydały krzyk domagając się wysłania na wschód wszystkich możebnych posiłków. Krzyk ten był wyrazem opinii publicznéj i oznaką charakteru angielskiego. John Bull nie zraża się trudnościami, ale zacieka. John Bull poświęci ostatniego szylinga i ostatniego człowieka, a nie ustąpi. Cesarz Mikołaj głosił dotąd że podobnie postąpi, ale słowa jego nie odpowiadają rzeczywistości. Rosya pokazuje się dziś gotową do traktowania i podpisania na cztery artykuły. Postępowanie jéj nie jest zapewnie podstępném lecz naturalném, ale do niczego nie doprowadzi, pomimo pomocy dyplomacyi berlińskiéj. Byćżeby mogło aby dyplomacya berlińska miała wywieść w pole sławną ze swéj przenikliwości dyplomacyą wiedeńską! Niech partya rosyjska w Niemczech nie bawi się złudzeniem: Francuzi i Anglicy, po wzięciu Sebastopolu, zajęciu Krymu i obraniu podstawy operacyjnéj w Odessie, staną na wiosnę nad Dniestrem.

P. S. Na dzisiejszéj giełdzie chodził z rąk do rąk drugi i jeszcze sławniejszy raport ks. Menszykowa rozumie się bardzo pochlebny dla Rosyi. Raport ten zapowiada atak na linie francuskie na dzień 11 t. m.

Paryż 18 listopada.

Lord Palmerston nie przyjechał jeszcze do St. Cloud z przyczyny słabości. Przyjedzie on nie jako przyjaciel lecz jako delegat gabinetu angielskiego. Lord Palmerston, który tyle poświęcił dla dobra ojczyzny, który w patryotyzmie zrobił się prawie niemową, miał wszystkie tytuły do téj wysokiéj dystynkcyi. Gabinet angielski zebrał się w tych czasach kilka razy, zapewnie dla naradzenia się nad linią polityczną jaką lord Palmerston ma przyjąć w traktowaniu z Napoleonem III.

Tego razu nie mogę powiedzieć: Paryż jest spokojny. Mieliśmy w szkole medycyny emetę studencką. Dotknięci podniesieniem opłat szkolnych, medycy wystąpili z krzykami w czasie otwarcia roku szkolnego przez Dra Dubois, dziekana szkoły. Dzień wprzód, wysłali oni delegacyą do p. Fortoul, ministra oświecenia. P. Fortoul niechcąc uśmierzać rozruchu studentów surowością, lecz dobrocią, obiecał zrobić co zrobić będzie w stanie.

W Hiszpanii Kortezy stają na stronie Królowéj a przeciw Esparterze. Rewolucya dogorywa. Królowa przeszła próbę, po któréj bodajby się jéj lepiéj szczęściło, a ambicya Espartera doznaje hamulca. Tak się jeszcze nie stało, ale wszystko pokazuje że tak się stanie. Widząc jedność polityki Francyi i Anglii w Hiszpanii, nie wierzyłem nigdy w postęp rewolucyi madryckiéj. Hiszpania i Włochy muszą pozostać spokojnymi i wojna przeciw Rosyi musi pójść drogą regularną.

Powtarzam: Izby francuskie nie będą zwołane aż po wzięciu Sebastopolu. Odniesione zwycięztwo da zapewne Cesarzowéj sposobność do rozwinięcia w mowie tronowéj polityki zachodniéj. Giełda spada regularnie w przewidzeniu pożyczki, kurs renty jest jeszcze za wysoki dla bankierów. O zbrojeniu się Francyi nic nie mówią, bo to co jest wiadomém znajdujecie w dziennikach a to co jest ukrywaném może być tylko odkrytém przez ajentów rosyjskich. Mamy czas chłodny, jakby mroźny. — P. Leon Faucher słaby na piersi, wyjeżdża na wyspy Hyares i do Włoch. — Cruvelli nie ośmieliła się jeszcze przed publicznością wystąpić, ale wystąpi nakoniec pojutrze w Hugonotach Mayerbeera. Dla miłości wspaniałéj muzyki, publiczność przebaczy zapewnie niegrzecznéj i fantastycznéj śpiewaczce. Mamy od niejakiego czasu w teatrze lirycznym panią Cabel, ładną, młodą i wyborną śpiewaczkę. Talent jéj byłby za słaby w wielkiéj operze, ale w operze komicznéj nie pozostawia nic do życzenia. P. Pervin, dyrektor opery komicznéj i teatru lirycznego, zostawia panią Cabel w ostatnim teatrze, w chęci podniesienia go we wzięciu publicznem. Wszyscy też idą do teatru lirycznego i docisnąć się do niego nie mogą. Rząd proteguje stale pannę Rachel przed natarczywością p. Legouvé. P. Legouvé przegrał proces zrobiony komitetowi teatru francuskiego, bo nie otrzymał od rządu upoważnienia na granie sztuki, jakiego wymaga prawo z dnia 5 grudnia 1853. Naturalnie rząd nie da upoważnienia i uwolni tą drogą pannę Rachel od wszelkiéj następnéj natarczywości. Panny Cruvelli i Rachel są dziś powagami, dla kaprysu których rząd poświęca pp. Roqueplan i Legouvé. Ale bo też dzisiejszy Paryż nie może się obejść bez dobrych aktorek i śpiewaczek.

Mówią że rząd wchodzi w układy z p. Leblanc, bankierem gry w Hamburgu, w zamiarze zaprowadzenia gry w Paryżu, lecz że mu daje zysku tylko 500,000 fr. na co rzeczony bankier przystać nie chce. Nie mogę uwierzyć téj nowinie i pragnę aby się nie sprawdziła.

---

to uprawiać drzewa morwowe, bardziej dla zabawy i prób, niż dla powszechnego użytku. Jednak z tych prób zaczęło się powoli wszczepiać zamiłowanie téj zabawy, z któréj postanowiono powszechny użytek osiągnąć. W tym celu tworzy się obecnie spółka jedwabnicza, która ma na celu założyć na wielką skalę przędzalnię i fabrykę wyrobów jedwabniczych.

Dla tego przedsiębiorstwa głównym warunkiem będzie dostarczanie ciągłe kokonów jedwabniczych; te zaś wymagają hodowania drzew morwowych. Tym sposobem jedwabnictwo łączy się niejako z leśnictwem. Kto chce hodować jedwabniki, musi wprzód zaprowadzić plantacye morw. Ten pierwszy warunek dla spółki jedwabniczéj, będzie łatwy do wypełnienia, albowiem plantacye morwy w całym kraju już upowszechniły się.

Pokazuje się ze sprawozdania, iż z zagranicy sprowadzono do kraju w r. 1851 wyrobów jedwabnych za 514,000 rs. czyż niewarto poświęceń na stosowne zakłady, aby tak znaczny kapitał pozostał w miejscu?

Autor starając się uzupełnić wszechstronnie piękną i pożyteczną pracę swoją, niepomija żadnéj gałęzi bogactwa krajowego. I tak, ciekawy dał ustęp o bursztynie, który się wynajduje w guber. warsz. niemniej o bartnictwie, o rybołowstwie, które po prawdzie powiedziawszy, wszędzie u nas upada, a nakoniec rzucił historyczny pogląd na dawne łowiectwo nasze, od którego dzisiejsze tak niesłychanie odrodziło się, jak się odrodziły nawyknienia i obyczaje dzisiejsze, od nawyknień i rycerskich obyczajów przodków. Z resztą niema nas o co winić; z przetrzebieniem lasów znikły tury, jelenie, niedźwiedzie, łosie — ledwo się jeszcze plącze dzik, lis, sarna i zając — dla tego też i polowanie musiało się zastosować do rodzaju zwierzyny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dziennik Warszawski o krytyce.

Dziennik Warszawski w Nr. 306 tak charakteryzuje różne *Listy* i krytyki jakie się pojawiły temi dniami i dawniej, w innych dziennikach Warszawskich.

„Wiecie czem się zajmują teraz po większéj części pisma nasze peryodyczne? Oto krytykami, zaczepkami, obronami, odpowiedziami na obrony, odpowiedziami na odpowiedzi, jednem słowem jedne na drugie wysypują ciągle cały swój polemiczny arsenał, że biedny czytelnik z temi zdaniami zbijającemi się tak ciągle do ładu dojść nie może. A wszystkie krytyki zaczynają się naprzód od sążnistego wstępu, a w każdym wstępie z konieczności wyrażone, owo nader słuszne zdanie że nie ma krytyki u nas, że na niczem się nierozumieją, że albo wynoszą pod niebiosa albo szykanują bez sumienia, słowem każdy krytyk utartym już sposobem odsądza od czci i od wiary tych co przed nim pisali i tych co po nim mają pisać, i dopiero utorowawszy sobie tym sposobem drogę, zaczyna wodę na swój młyn ciągnąć, wmawiając w biednych zagałuszonych potokiem brzmiących słów czytelników, że on jeden wielki, że on jeden rozumie się na rzeczy, że on jeden tylko potrafi naprostować sąd i rozświecić pojęcia. Notabene, każden z nich prawie przyznaje się do tego że nie jest krytykiem z profesyi i że wziął pióro w rękę widząc nieudolność zajmujących się tą gałęzią literatury, i chcąc choć raz przecie pokazać światu jak to krytyka powinna być pisana. A indirecte prawie zawsze myśl jakaś ukryta przegląda przez taki artykuł, wychylając z poza parawana bezinteresowności głowę swoją upstrzoną miłością publicznego dobra. I tak jeden broniąc niby kogoś niesłusznie pokrzywdzonego, sam za sobą wnosi instancyę do sądu publiczności, inny znowu pragnie odemścić się za jakieś złośliwe słowo powiedziane alboli też napisane, trzeci nareszcie niczego nie chce ale żądałby żeby o nim mówiono, że i on jest estetykiem. A tą estetyką każdy się zasłania jak siedmioskórnym puklerzem Ajaxa. Czytającemu jednak te estetyczne wywody włosy na głowie stają, bo widzi nowe jakieś nieznane ani nam ani ludziom systemata. Cóżbyś na to naprzykład powiedział kochany czytelniku gdyby ci kto chciał najzażarciej dowodzić że np. oda do Kopernika przez Osińskiego wyższa jest daleko od Maryi Malczewskiego, że więcej w niéj uczucia, poezyi, bo w Maryi jest jakiś drobnostkowy indywidualny sentymentalizm, a w odzie do Kopernika tknięte najwyższe filozoficzne kwestye, a uczucie zależy właśnie na wykładzie o ile możności najciemniejszym i niedokładnym tych kwestyj. Cóż byś na to powiedział gdyby ci krytyk jaki tak określił któren utwór: „Ja wprawdzie tego nie rozumiem, ale tem bardziéj pojmuję że to musi być piękne;“ gdyby sądził o ruchu literackim ze słyszenia a przytaczał zdanie innych autorów z prostéj wieści tylko. Tych wszystkich prawie krytyk biedny *Czas* pada ofiarą, bo parę razy prawdę wyrzec się ośmielił! Ale Bóg z nimi, niechaj się kłócą sobie, może i nam kiedyś przyjdzie szerzej rozpisać się o tym przedmiocie, kiedy wyszumieją trochę gniewy, nienawiście i zemsty, kiedy skrytykowani autorowie przestaną krzyczeć: „I ja mam dowcip i talent krytyczny, i umiałbym ci odpowiedzieć ale tylko nie chcę!“ Wydaje się to podobne cokolwiek do wrzasku tego zapastnika który upadłszy na ziemię, i czując jak przeciwnik leżący na nim dławi go za gardło, krzyczy resztą głosu na jaki się może zdobyć: „Weźcie ze mnie tego łotra bo go zabiję.“

Wiadomości naukowe.

Ze Lwowa. *„P. Julian Aleksander Kamiński archiwista zakładu narod. imienia Ossolińskich we Lwowie, drukuje materyały do monografii i historyi rodzin Kamińskich i Kamieńskich (jako prywatną korespondencyę) wyłącznie dla tych rodzin przeznaczoną. Nr 1 wyszedł d. 20 października r. b. i tym którzy się już zgłosili lub następnie zgłoszą rozesłany będzie.“*

Z Warszawy. Stanisław Jachowicz zbiera zasoby do wydania Noworocznika, i wezwał do pomocy wszystkich znakomitych pisarzy, którzy zapewne tyle zasłużonemu w literaturze współudziału swego nie odmówią.

— Trzeci poszyt „Pamiętnika sztuk pięknych“ pod redakcyą Bolesława Podczaszyńskiego, po trzechletniej przerwie opuścił teraz prasę drukarską. Poszyt ten zamyka tom 1 dzieła tego.

— Do Księgi Swiata H. Merzbacha już ukończonym został dokładny przerys posągu Stefana Czarnieckiego w Tykocinie. Rysował z natury W. Gerson, a p. Adolf Dietrych rył na cynku i odbił w swoim zakładzie. Obszerny życiorys Stefana Czarnieckiego, do którego powyższy przerys posągu ma być dodany, napisał p. Jenike.

— Księgarz G. Sennewald wydał dziełko p. n. „Biblia dla dzieci“ albo historya skrócona starego i nowego testamentu, opowiadana dzieciom od ośmiu do dwunastu lat przez ks. M. de Noirlieu, przekład z francuskiego przez I. H. 1855. Jest to popularny wykład stylem jasnym i prostym Pisma Świętego, a domowem wychowaniu dziatwy wielce użyteczny.

— Nakładem B. M. Wolffa w Petersburgu, rozpoczęty został druk nowego wydania, ogłoszonego staraniem arcybiskupa Hołowińskiego „Żywotów Ś. Skargi w 2 tomach.

(Bibl. War.)

Jeden urzędnik ministeryum wojny zapowiada historyą wszystkich wojsk zagranicznych, które zostawały w służbie francuskiéj. Będzie to dzieło ciekawe i zdaje się że pobudkę do napisania tego dzieła dał sam Cesarz.

Książę Napoleon ma być chorym na dysenteryą i miał udać się do Stambułu. Książę Hieronim jego ojciec, miał prosić dziennikarzy aby o tém nie donosili.

Cesarz dla zmniejszenia przewagi lorda Redcliffe, ma mieć zamiar posłania ambassadora do Stambułu, ale ani p. Thouvenel ani żaden inny nie chce jechać bez otrzymania władzy nieokreślonéj, w obawie aby nie uległ losowi pp. de la Valette, de la Cour i Baraguay d'Hilliers.

Débaty nie będą już ogłaszać strategicznych artykułów p. de Saint Ange, zbyt przychylnych dla Rosyi. Zastąpi go i zastąpił go już dzisiaj Ksawery Raymond.

Wiedeń 20 listopada. Książę i księżna Brabancyi podróżując pod nazwiskiem hr. d'Ardennes przybyli 20 do Innsbruku i nazajutrz mieli udać się w dalszą podróż do Włoch.

— Pierwsza rata pożyczki 500 milionowéj przyniosła 72 miliony złr., albowiem wielka liczba uczestników téj pożyczki złożyła przy uiszczaniu pierwszéj raty bądź cały kapitał, bądź też część onego mniéj więcéj znaczną. Zamiast więc 2½ % całego kapitału pożyczki, które na tę pierwszą ratę wypadały, otrzymano około 14%.

— Utrzymują, że bank Darmstadzki należy do owéj spółki francuskiéj, w któréj i angielscy kapitaliści wzięli udział, w przedmiocie zakupna kolei żelaznych w Austryi.

Kraje Czarnomorskie.

Dzienniki angielskie podają następujący rozkaz dzienny, ogłoszony w armii angielskiéj, w kwaterze głównéj, pod Sebastopolem 27go października 1854:

Wódz naczelny armii JKMci, cieszy się mocno ogłaszając depeszę od ministra wojny otrzymaną, a zawierającą najwyższe zadowolnienie JKMci za męstwo, jakiém się odznaczyło wojsko w bitwie nad Almą. Lord Raglan uważa za obowiązek zwrócić uwagę wojska na żal przez J. K. Mość wyrażony z powodu strat tylu zacnych oficerów i wybornych żołnierzy; jak niemniéj na wyrażenia tkliwe w jakich ubolewać raczy nad cierpieniem rannych i podzielać smutek tych, których krewni pojegli w téj rozprawie.

Do jenerała lorda Raglan.

Ministeryum wojny 10 paźdz. 1854.

Milordzie! major lord Burghbers przybył tutaj 8go b. m. z rana i oddał mi depeszę pańską z 23go września, która udziela szczegółów o ważném i chlubném zwycięztwie nad brzegami Almy, o którém uprzedziła mię już była depesza telegraficzna odebrana 1go b. m. Pospieszyłem przedłożyć J. K. Mości interesujący i dobrze ujęty opis téj wielkiéj bitwy, i szczęśliwy jestem dzisiaj, że mogę ci oświadczyć Panie, jak dalece Królowa ocenia tę wielką przysługę oddaną Anglii i sprawie sprzymierzonych, i poklaskuje chętnie świetnéj odwadze wojska, którém dowodzisz, jego karności, któraby przynieść mogła zaszczyt starym żołnierzom i męztwu, któremu nic oprzeć się nie zdoła, a którego żadna niekorzystna pozycya osłabić nie jest w stanie. Królowa każe mi przesłać przez ciebie Milordzie swe pochwały i podziękowania jenerał-porucznikowi sir Jerzemu Brown i innym jenerałom, wszystkim oficerom, podoficerom i żołnierzom armii, którzy wszyscy w téj okoliczności odnowili wspomnienia dawnéj sławy broni angielskiéj i okryli nowym blaskiem wojskową reputacyą angielską. J. K. Mość czuje się szczęśliwą, gdy może uznać szlachetne męztwo swych żołnierzy i wziąść udział w odniesioném przez nich zwycięztwie, i to tém więcéj, gdy jest pamiętna na tę okoliczność, że żołnierze rozwinęli taką odwagę i zdobyli takie tryumfy tuż obok wojsk i narodu, którego męztwo armia angielska w poprzednich epokach uwielbiała zawsze i szanowała na polu bitwy, a którego dziś szlachetne współzawodnictwo odznaczyło się po raz pierwszy koleżeństwém w szyku bojowym. J. K. Mość spodziewa się, że krew obu narodów tak obficie przelana nad brzegami Almy, nieszczęście które Królowa i jéj lud serdecznie opłakuje, stanie się jakoby cimentem w przymierzu, które trwać będzie dla szczęścia przyszłych pokoleń, a które z powodu następstw tego świetnego zwycięstwa z wdzięcznością błogosławić będą pamięć tego pola bitwy.

W granicach depeszy objąłeś Milordzie wszystkie szczegóły potrzebne, aby zrozumieć plan operacyi ułożony wspólnie z marszałkiem Saint Arnaud i sposób jakim plan ten wykonany został za pomocą zręczności oficerów i odwagi żołnierzy wojsk sprzymierzonych. Przemilczałeś tylko o jednym punkcie, to jest o świetnéj przez ciebie samego oddanéj przysłudze. Świadczą o niéj jednakowoż inni; i J. K. Mość wié doskonale, że jeżeli wojsko okazało się być godném swéj dawnéj reputacyi, to wódz jego okazał się także zdolnym utrzymać takową, i usprawiedliwił to, co o nim czterdzieści lat temu przepowiedział ten, pod którym uczył się sztuki wojennéj, a którego stratę do dziś dnia opłakujemy. Przepowiednia ta ogłaszała, że będzie kiedyś zaszczytem swego kraju.

J K. Mość rozkazała mi, abym wyraził szczery żal przez nią doznany na widok długiego spisu oficerów i żołnierzy zabitych lub rannych w téj pamiętnéj bitwie. Takie zwycięstwo opłacić trzeba koniecznie wielkiemi stratami i zdaje się, że żadnem innem rozpołożeniem wojska nie można było uniknąć téj ofiary, a otrzymać zarazem te same korzyści. Można się tylko spodziewać, że nie będzie już na przyszłość tak ogromnego krwi rozlewu. J. K. Mość cieszy się nadzieją, że poddani jéj których strata krewnych i przyjaciół w żałobie pogrąża, doznają pociechy na myśl, że ci którzy nie dożyli tryumfu swych towarzyszy broni zginęli w obronie słusznéj sprawy, i że ich imiona zapisane są w rocznikach sławy narodowéj. J. K. Mość życzy sobie bardzo mocno odebrać depesze mogące uspokoić czułą obawę przyjaciół i krewnych o stanie rannych, i spodziewa się, że wielka część tych mężnych wojowników będzie mogła powrócić wkrótce do szeregów armii i używać w przyszłym pokoju zaszczytów okazanemu przez nich męztwu przynależnych.

Cierpliwość z jaką oficerowie i żołnierze znoszą bez szemrania nadzwyczajne niewygody na jakie są narażeni od chwili ich wylądowania w Krymie, zasłużyła sobie na gorące sympatye i zupełne J. K. Mości zadowolenie. Cierpienia doznane przez chor by mogłyby były osłabić ducha w mniéj mężnem wojsku, lecz okazały przeciwnie, że w chwili boju żołnierz angielski powinność tylko swoją ma na widoku. Serdeczne wyrazy w jakich milordzie uznajesz przysługi oddane przez sir Edmunda Lyons, oficerów i majtków marynarki królewskiéj, będzie zapewnie oceniona jak należy przez tych walecznych. Pozbawieni sposobności okazania swego męztwa przeciw flocie, która do walki na morzu wystąpić nie chce, pomagali z całéj siły w operacyach armii lądowéj, a szlachetne ich zachowanie na placu boju, gdzie osłodzili rannym tyle cierpień a umarłym oddali ostatnią posługę, pozostanie dla nich zawsze zaszczytnym tytułem i skojarzy jeszcze więcéj koleżeństwo, które wiąże armie lądowe i morskie.

Mam zaszczyt itd. (podp.) *Newcastle.*

Kwatera główna przed Sebastopolem 29 paźdz. 1854 r.

Naczelny wódz armii składa podziękowania jenerałowi majorowi sir Collin Campbell za zręczne i wytrwałe postępowanie w rozprawie pod Bałakławą 25go b. m. i z wielką przyjemnością podaje do wiadomości całemu wojsku świetną postawę 93 pułku Highlanderów (Górali) z jaką pod rozkazami rzeczonego jenerała odparł jazdę nieprzyjacielską. Jenerał major miał takie zaufanie w tym pułku, że pozwolił aby przyjął szarżę kawaleryi stojąc w jednéj linii, a skutek jak wiadomo odpowiedział zupełnie zaufaniu.

Dwa inne rozkazy dzienne zawierają podobneż pochwały, pierwszy dla jenerała porucznika hrabiego Lucan i będącego pod jego rozkazami jenerała brygady Scarlett za wspaniałą szarżę kawaleryi na dniu 25, i dla hr. Cardigan za szarżę bohaterską w któréj w tymże samym dniu poległa część brygady kawaleryi lekkiéj. Drugi rozkaz dzienny pochwala zachowanie się jenerała porucznika Lacy Ewans i oddziałów pod jego rozkazami zostających.

— *Times* pisze z 18go b. m.

Od 18go czerwca 1815 r. armia angielska nie stoczyła równie krwawéj bitwy jak ta, która w przyszłości nosić będzie datę 5go listopada 1854. Sławną i zwycięzką bitwę nad Almą i nieszczęśliwą aczkolwiek świetną bitwę pod Bałakławą przyćmiła naraz straszna bitwa Sebastopolska. W téj to rozpaczliwéj walce armia sprzymierzona wytrzymała 7godzinny atak 50,000 ludzi, w części wojsk świeżych przybyłych z Perekopu pod wodzą najzdolniejszych jenerałów rosyjskich, i natchnionych zapałem przez obecność dwóch wielkich książąt.

Szczęśliwym wypadkiem, który dotąd kieruje wojną, Anglicy wytrzymali najsilniejszy atak, mający ze zmianą ról odnowić bitwę pod Almą. Mieliśmy 102 oficerów i 2,500 żołnierzy poległych lub rannych; Francuzi stracili 48 oficerów i 1,300 żołnierzy. Rosyanie okupili tę ofiarę naszéj armii krwią 8,000 ludzi. Jakkolwiek strata 4,000 ludzi bolesną jest w téj okoliczności, okropniejszą atoli ponieśliśmy jeszcze.

Książę Newcastle zawiadomił już publiczność, że jenerałowie Brown, Adams, Bentinck, Butler i Torrens znajdują się pomiędzy rannymi, ażeby przygotować ich przyjaciół do urzędowéj wiadomości i uważał za stósowne zamilczeć o wzmiakowanéj w depeszy lorda Raglana śmierci jenerałów Catheart, Goldie i Stragways. Znającym armią angielską imiona te lepiéj niż cyfry dowodzą okropność walki, w którą byliśmy wciągnieni. Jenerał Caurobert ranny. Gwardye angielskie wiele wycierpiały.

Oręż angielski i francuzki ukazał się godnym swéj sławy, raz on jeszcze dowiódł Rosyanom różnicę między wolnymi i niewolnikami; nieprzyjaciel cofnął się w celu zebrania świeżych sił do nowego ataku, a zaufania sprzymierzonych w ostateczny skutek nic zachwiać nie zdoła; armia angielska zdrobniała atoli tymczasem do blisko 12,000. Nie mogąc wątpić, że nieprzyjaciel uderzy na nas z nowemi siłami, obliczyć nam należy co zdziałać może ta garstka ludzi stawionych przed nieprzyjacielem i pomiędzy dwoma ogniami. W każdym razie odeprze ona go, lecz wiadomo nam, że gdy 12,000 opiera się 50 tysiącom, dzieje się to z coraz większą chwałą, lecz z coraz rzadszemi szeregami. Wiemy zresztą, że podobny system w jeden tylko sposób skończyć się może.

Napróżnobyśmy smutnym oddawali się przypuszczeniom. Wielkie posiłki nadciągły nazajutrz po bitwie, a inne są w drodze. Francuzi nadsyłają dwie nowe dywizye, a my nadsyłamy co możemy. Jak długo sprzymierzeni utrzymają swoje stanowisko, morze potrafi im nieść pomoc z równym pośpiechem, z jakim Rosyanie gromadzą siły lądowe. W tym względzie ufamy ludowi i rządowi angielskiemu, który nie byłby godnym swoich żołnierzy, gdyby czegokolwiek oszczędzał w niesieniu pomocy dzielnym swoim współziomkom.

Skutkiem bitwy sebastopolskiéj było, że Rosyanie nie śmieli nas atakować odtąd, gdyż depesza z Bałakławy 11go ściąga się widocznie do wypadku z 5go b. m. Mieliśmy czas obwarowywania naszéj pozycyi i czyniliśmy to bez przerwy. Doświadczenie wzrasta z każdą chwilą. Tam gdzie górujemy nad morzem, jazda mało jest przydatną, gdyż trudno tam znaleść wody dla koni. Ponieważ burze się już zaczęły, nic szczędzić nie należy dla ubezpieczenia naszych okrętów, a szczególniéj wygody żołnierzy naszych, obozujących na suchéj skale morza Czarnego.

Wojna pełną jest niebezpieczeństw, okrutna, obfita w złudzenia, w niespodzianki i zmiany losu. Najwięcéj ona razi wyborem swoich ofiar. Przeszło w przysłowie, że najwaleczniejsi najprzód giną, i że te wielkie dusze, na które liczymy jak na trwałe dobro, najprzód ulatują do nieba. Tak się działo w tysiącznych wojnach stronnictw i ludów. A jednak mamy zawsze jednego wybranego i jednego ulubieńca w tłumie, i myśl nasza stawia go w przyszłości bohaterem wielu bitw w postaci człowieka, którego jeniusz i szczęście czuwać będą nad ostatnią chwilą zwycięztwa.

Zaledwo wczoraj powrócił Catheart z przylądka, gdzie trudną wojnę mądrze i zaszczytnie ukończył, zajął on wysoką posadę jeneralnego adjutanta. Zaprzeczano mu silnie prawa do tego, lecz skutek dowiódł, że on był ostatnim między tymi, którzy się uganiają za godnościami. Inni twierdzili, że poniżeniem było hierarchii oddawać jenerałowi mogącemu dowodzić naczelnie, komendę dywizyi. Po powrocie swym do Anglii, wybrał on się zaraz na morze Czarne i wysiadł na ląd w Krymie w tym samym wytartym mundurze, jaki nosił w wojnie kafryjskiéj.

Wszyscy uważali go za człowieka, który zaledwie przeszedłszy lat sześćdziesiąt, a przytém będąc w całéj pełni działalności jeniuszu i siły młodzieńczéj, może być kiedyś wodzem naczelnym. W młodości swéj należał on do sztabu głównego pod Lipskiem, i w większéj części znacznych bitw ku końcu wojny. Był pod Waterloo, przyczynił się wiele do przytłumienia rokoszu w Kanadzie i odniósł ranę w wojnie z Kaframi. Miał on rzadki i cenny przymiot, że był żołnierzem hołdującym teoryi i odrazu doświadczonym w praktyce swego rzemiosła. Można się było po nim wszystkiego spodziewać i nie mieć obawy, aby póki on żyje armii brakowało wodza.

Leży on dzisiaj pomiędzy 1000 poległych, uderzony przypadkowo kulą w burzy wojennéj.

Powiemy jeszcze słowo o innym z trzech zabitych jenerałów. Przed ośmią dniami zamieściliśmy stan służby jenerała Strangways. To dziać się zwykło tylko z powodu zamianowania lub śmierci. Niektórzy z naszych czytelników wnioskowali, że jenerał ów poległ w wojnie. Poległ istotnie, i przypadkowe to ogłoszenie było tylko odgłosem przeszłości już spełnionéj lecz niewiadoméj jeszcze. Niedomyślaliśmy się, że dając sprawozdanie ze służby jednego z jenerałów w Krymie, ogłaszamy jego nekrolog.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 23go listopada. Panna Sylwia Cenecka występuje w sobotę po raz pierwszy w tutejszéj operze w roli Leonory w „Alessandro Stradella." Jest to siostra znanéj również na scenie naszéj artystki dramatycznéj we Lwowie, która zarówno w obu językach w polskim i niemieckim grać może. Głos jéj jak nas zapewniano ma być bardzo piękny. Dyrekcya teatralna pod kierunkiem p. Karola Gaudeliusa nie szczędzi w ogóle usiłowań, by tak pod względem doboru sztuk jak i porządków scenicznych odpowiedzieć zaufaniu publiczności. W ciągu kilku dni danych będzie kilka oper, bądź w Krakowie jeszcze nie słyszanych, bądź téż zapomnianych, jako to: „Hugonoci" Meyerbeera, „Flet czarnoksięski" Mozarta, „Napój Miłosny" Donizettego i „Stradella" Flottowa. „Flet czarnoksięski" dany będzie na dochód kapelmistrza tutejszego teatru p. Schäfera. Tyle usiłowań ze strony dyrekcyi, zasługuje rzeczywiście na względy publiczności, która jednak dotychczas nie dość gorliwie je ocenia, w czém po części jest może winą niesłychana przedtém drożyzna w mieście, która każe się niejednéj rodzinie oszczędzać w wydatkach i odmawiać sobie przyjemności takich, jakie teatr nastręcza. Pomimo tego nie możemy nie zalecić p. Gaudeliusa względom publiczności krakowskiéj, jeżeli jéj idzie o utrzymanie opery w Krakowie.

— W okolicy Petryni w Banacie, pojawiły się jak donosiliśmy częste rozboje, świadczące o zuchwalstwie rozbójników. C. k. porucznik Wasiljewicz dowiedziawszy się, iż trzech zbójców chowa się w zaroślach między Bidnikiem a Kostajnicą, wziął z sobą w dniu 8 listopada zbrojnych i nadszedł ich w lesie. Kiedy wezwani, aby się poddali, stawili czoło i ustępowali w gęstwinę, rozpoczął się ogień z ręcznéj broni żwawo utrzymywany przez rozbójników, którzy dopiero po dwóch godzinach walki wyparci z lasu, kiedy się poddać nie chcieli, legli od kul. Porucznik Wasiljewicz stracił w utarczce dwóch ludzi.

— *Kuryer Warszawski* donosi, że dnia 19 listopada umarł w Piotrkowie chwilowo tam bawiący, a zwykle zamieszkujący Warszawę Ignacy Zagórski, autor dzieła „Monety dawnéj Polski" i właściciel szacownego zbioru numizmatycznego, w wieku lat 56.

— W dniu 16 b. m. oddano na użytek publiczny nowy most żelazny w Wenecyi na Canal grande, który łączy miasto z tą wyspą, gdzie się znajdują dom ceł, seminarium, akademia sztuk pięknych itd.

— W tym jeszcze miesiącu ukończony będzie telegraf z Kronsztadtu do Bukaresztu.

— W Brunszwiku, sławnéj ojczyznie kiełbas i salcesonów wychodzi gazeta *Deutsche Reichszeitung*, która powiada: „Krym musi się dostać w ręce narodu cywilizacyjnego, osobliwie zaś Niemców, musi być zaludniony koloniami niemieckiemi i lasem obsiany."

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 23 listopada.

ꝏ Listy prywatne z obozu pod Bałakławą i Sebastopolem donoszą i utrzymują ciągle, że forteca wziętą i flota spaloną zostanie. Jeden z tych listów pisany przez wyższego oficera francuskiego od inżynieryi, podaje za rzecz pewną, że w fortyfikacyach głównych już jest ogromny i niepodobny do naprawienia wyłom, i że niektóre punkta fortyfikacyjne zewnętrzne, jak np. *fort du mat* prawie już w gruzach. Jeden z dyplomatów czytając ten list, zawołał: „te ostatnie szkody są łatwe do naprawienia, *il suffit de mettre sur ce fort un autre mat!*" Ten sam list donosi wszakże, że z atakiem chcą się wstrzymać sprzymierzeni aż do nadejścia nowych posiłków, których się spodziewają w Bałakławie między 15tym a 20tym t. m. Stan zdrowia wojska ma być dobry. Czas piękny, lecz już dość zimny.

Poselstwo rosyjskie żadnych nie odebrało dziś wiadomości. Lecz to pewna, że książe Menszykow gotuje się do ponowienia planu, którego nie mógł wykonać na dniu 5 t. m. Pewna również, że żołnierz jest pełen odwagi, i że cała siła już wzrosła do 130,000.

W świecie dyplomatycznym nic nowego. Z Prusami jest ciągła wymiana depeszy. Idzie o zgodę na przypadek, gdyby Austrya chciała pójść zaczepnie.

Depesze telegraficzne.

Tryest 22 listopada. „Stadium" przybył dziś ze Wschodu i przywiózł listy ze Stambułu do 13go. Wiadomości z Bałakławy sięgały po dzień 11ty. Bombardowanie wciąż trwało. Jenerałowi Brown amputowano rękę. Jenerał Lourmel umarł ze strzału pistoletowego. Wysłano parowiec na Czarne morze zbierać rozbitków z dwóch utonionych egipskich okrętów wojennych. Morze Czarne od dwóch tygodni burzliwe. Sułtan był wczoraj w odwiedziny u księcia Napoleona, który już wyzdrowiał.

Londyn 21 listop. Lord Raglan mianowany marszałkiem polnym.

Paryż 21 listop. *Monitor* podaje raport Canroberta o bitwie 5go. Działa hotelu Inwalidów mają zagrzmieć na uczczenie zwycięstwa z d. 5go. (Równocześnie dochodzi nas *Monitor* z 21go lecz raportu w nim niemasz, a to co zawiera, podajemy niżéj. *P. R. Cz.*)

W Paryżu nie miano jeszcze 21go szczegółowych raportów o bitwie pod Inkermanem 5go b. m. *Monitor* z 21go donosi że „Telemaque" który wyjechał ze Stambułu 10go przybył tego rana do Marsylii z depeszami. *Monitor* dodaje tylko, że bitwa była nader krwawa i Rosyanie z niezmiernemi odparci stratami. Wszystko było gotowe dr szturmu, lecz sprzymierzeni postanowili czekać na posiłki, które są w drodze. Głównodowodzący zmusił księcia Napoleona widząc stan jego pogorszony w skutku przepędzenia dzień cały na koniu w czasie bitwy pod Inkermanem, aby wyjechał do Konstantynopola. Wojska spodziewały się posiłków przed szturmem, tak książę spodziewał się objąć również przed tym czasem dowództwo.

Fremden Blatt donosi, że jen. Czeodajew dowódzca 2go korpusu przybył z przednią strażą jego do Kiszeniewa i ciągnie nad Prut. Tymczasem jen. Czeodajew dowodzi rezerwami w Kijowie, a 2gi korpus jest Paniutyna, który stoi częścią w Kijowskiém, częścią w Lubelskiém. W Odessie organizują milicyę miejską.

W Wiedniu mówią o nadejściu odpowiedzi pruskiéj na ostatnią notę austryacką. Odpowiedź ta ma być niekorzystna zjednoczeniu; mimo tego spodziewają się, że w Frankfurcie cała Rzesza trzymać będzie z Austryą.

Książę Gorczaków poseł rosyjski w Wiedniu, zajął już mieszkanie poselstwa, przez co ustały pogłoski o tymczasowości pobytu jego. Pogłoska obiegająca w Wiedniu na giełdzie, jakoby umowa między c. k. rządem a towarzystwem francuzkiem o zakupno kolei żelaznych nie przyszła do skutku, była mylną. Dzienniki dziś zapewniają, że umowa ta otrzymała już sankcyę N. Pana.

Pzyjechali od d. 22go do 23go listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Neumann Emanuel kupiec z Ostrawy. Schiendel Karol technik z Galicyi. Kornicki Ignacy doktor i kaznodzieja w Wiedniu z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Kabogowa Wanda z domu Potocka ze Lwowa. Baron Plessen Jan tajny radca z żoną z Schwerina. Feyerstein Józef z żoną Amalią, Mayer Józef Henryk z żoną sztukmistrze z Wiednia. Tausenau Jan kassyer pryw. z Wiednia.

HOTEL SASKI. Hr. Zieleński Apolinary z Galicyi. Dufsenberg Ignacy mandatar. z Galicyi. Mroczkowski Franciszek rządca dóbr z Krzeszowic.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 23go listopada:* — Metaliki 5-proc. $82\frac{5}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $72\frac{9}{16}$. Metaliki 4-pr. $65\frac{5}{8}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $130\frac{1}{2}$. — Londyn 12 kr. 36. Paryż $151\frac{3}{4}$. Akcye Bankowe 1222. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 23 listopada. Bankn. aus. żąd. 86 płacą $85\frac{1}{3}$ — Pruski kurant żądają $111\frac{1}{2}$ płacą $110\frac{1}{2}$. Ruble sr. nowe żąd. 104 płacą 103. — Cwancygiery nowe ż. $113\frac{1}{4}$ pł. $112\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare ż. 114 — pł 113. — Imper żąd. 36, pł. $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. ż. $20\frac{2}{3}$ pł. $20\frac{4}{4}$. — 20-franki ż. $36\frac{1}{6}$ pł. $35\frac{1}{2}$. Listy zast. pol. żąd. 99 płacą $98\frac{1}{4}$. — Listy zast. gal. żąd. 87 pł. $86\frac{1}{3}$ — Obligi Indemn. ż. 74, — pł. $73\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski d. 20 listopada. Dukat holend. 5 złr. kr. 52. — Dukat ces. 5 złr. 56 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 12 kr. — Rubel ros. 1 złr. $58\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 53 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 26 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 85 kr. 54 m. k. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —. — Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. 86 kr. 24.

Kurs wiedeński z d. 22 listopada. Metaliki $82\frac{3}{8}$. Nowa pożyczka $72\frac{1}{8}$. Akcye Banku wiedeńs. 1224. — Akcye kolei żelazn. północ. $176\frac{1}{8}$. Agio od złota $34\frac{1}{2}$ od srebra 29. — Obligac. uwoln. grunt. 75. — Pożyczka ostatnia narodowa $86\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 22 listopada. Banknoty. austr. $77\frac{1}{4}$ żą. — Bankn. pol. $90\frac{1}{2}$ d. — Listy zastaw. polsk. dawne $88\frac{1}{4}$ żąd. nowe — żąd. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{3}{4}$ żądają dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{2}$ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

URZĘDOWE.

(1149) **Kundmachung** (1-3)

[N. 24664.] Bei der am 2. Oktober 1854 in Folge des Allh. Patentes vom 21. März 1818 vorgenommenen 260 (76. Ergänzungs) Verlosung der ältern Staatsschuld, ist die Serie N. 47 gezogen worden. Diese Serie enthält Banko-Obligationen zu 5% u. z. von N. 35,477 bis 36,917 im Kapitalsbetrage von 1,000,544 fl. und im Zinsenbetrage nach dem herabgesetzten Zinsenfusse von 25,013 fl. 36 kr.

Diese Obligationen werden nach den Bestimmungen des Allh. Patentes vom 21. März 1818 gegen neue zu dem urspringlichen Zinsfusse in CMze verzinsliche Staatsschuldverschreibungen umgewechselt werden.

Ferner sind bei der an demselben Tage vorgenommenen 1ten Verlosung der Serien der zum Behufe der Einlösung Wien - Gloggnitzer - Eisenbahn ausgefertigten Staatsschuldverschreibungen, die Serien B und E, in welchen alle mit diesen Buchstaben bezeichneten Staatsschuldverschreibungen enthalten sind, gezogen worden.

Die Zurückzahlung dieser Obligationen wird in Folge der bestehenden Bestimmungen nach Ablauf von 12 Monaten nehmlich am 1ten Oktober 1855 erfolgen.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau den 17ten November 1854.

Der k. k. Landes-Präsident
Franz Graf *Mercandin.*

Obwieszczenie

Na odbytém w dniu 2go października 1854 w skutek najwyższego patentu z dnia 21 marca 1818 roku 260tém (76tém uzupełniającém) losowaniu dawniejszego długu państwa, wyciągniętą została serya N. 47. Serya ta zawiera w sobie obligacye bankowe 5%we, a mianowicie od N. 35,477 do N. 36.917 w summie kapitalnéj złotych reńskich 1,000,544 i w kwocie procentowéj według zniżonéj stopy procentowéj 25,013 złr. 36 kr.

Obligacye powyższe wedle przepisów najwyższego patentu z dnia 21 marca 1818 wymienione będą na nowe do pierwotnéj stopy procentowéj w monecie konwencyjnéj uprocentowane obligacye długu państwa.

Następnie na odbytém w tymże samym dniu 1szém losowaniu seryj zapisów długu państwa w celu kupna kolei żelaznéj Wiedeńsko-Glognickiéj wystawionych, wyciągnięte zostały serye B. i E., w których wszystkie temi literami oznaczone zapisy długu państwa są umieszczone.

Zwrot wypłaty powyższych obligacyj w skutek istniejących przepisów nastąpi po upływie 12tu miesięcy, to jest w dniu 1 października 1855 r.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 17 listopada 1854.

Franciszek hrabia *Mercandin,*
Prezydent c. k. rządu krajowego.

(1139) **Edictalcitation.** (1-3)

Mittelst Urkunden de dato Danzig den 1. August 1786 und Stolzenberg den 11. März 1788 haben der weil und Königlich Polnische Generel-Lieutenant Michael Augustin von Koscielec und Ossowka Zboiński und der Königlich Polnische Obrist Casimir v. Koscielec und Ossowka, Zboiński mit den adlichen Gütern Kozlowo, Doutsch Konopath und Skarszewo, im Schwetz'er Kreise, und Kroska bei Inawraclaw, ein Familien-Fideikommiss begründet und bestimmt, dass diese Güter nach des Casimir v. Zboiński Ableben auf den Johann Baptista v. Koscielec und Ossowka, Zboiński, Sohn des zweiten Bruders des Casimir v. Zboiński, Anton, nach dessen Absterben an dessen männliche Descendenten, in Ermangelung solcher, und in der Folge allemal auf den ältesten, männlichen Abkömmling der Familie des Casimir v. Zboiński, in Ermangelung eines männlichen Abkömmlings aber an den nächsten fraulichen Abkömmlings derselben Familie vererbet werden sollen.

Der Sohn des Johann Baptista v. Zboiński, Xaver v. Zboiński, der letzte Nachfolger in dem Fideikomisse, ist am 16. Juni pr. ohne männliche Erben verstorben, und sind bis jetzt weder dierekte Nachkommen des Stifters Casimir v. Zboiński nach männliche Nachkommen des Johann Baptista v. Zboiński ausfindig gemacht. Die einzigen Kinder des am 24ten Januar 1796 verstorbenen Johann Baptista v. Zboiński sind der in Kindes alter verstorbene Michael, der am 16ten Juni vorigen Jahres verstorbene Xaver v. Zboiński und die Thecla v. Zboińska gewesen. Ob die Thecla v. Zboińska noch lebt und wo eventuel ihr Aufenthalt ist, ist unbekannt.

Der Stifter Casimir v. Zboiński hat 5 Brüder, Joseph, Ignatz, Michael, Stanislaus und Anton, und 3. Schwestern, Constantia verehelichte v. Garczyńska, Magdalena verehelichte v. Żurowska und Francisca gehabt. Ob Letztere verheirathet gewesen, ist unbekannt, ebenso ist es unbekannt, ob die Brüder und Schwestern des Stifters Casimir und ob Letzterer selbst männliche oder weibliche Abkömmlinge gehabt.

Die unbekannten Mitglieder der Familie des Obersten Casimir v. Koscielec und Ossowka Zboiński, insbesondere die obengenannten Mitglieder oder die von denselben etwa zurückgelassenen unbekannten Erben, werden hiemit aufgefordert, sich spätestens in drei Termine auf den 1ten October 1855 Vormittags 11. Uhr vor Herrn Kreisrichter Hoeder persönlich oder durch einen legitimirten Bevollmächtigten an hiesiger Gerichtsstätte zu melden und ihre Ansprüche auf das bezeichnete Fideikommiss geltend zu machen, widrigenfalls dieselben mit ihren Ansprüchen präcludirt werden, das Fideikommiss demjenigen der bisher bekannten Anwärter, welcher sich als der nächstberechtigte legitimirt, aus geantwortet werden wird, und der etwa erst nach erfolgter Präclusion sich meldende nähere Anwärter alle Handlungen und Dispositionen desselben anzuerkennen und zu übernehmen schuldig, von ihm weder Rechnungslegung noch Ersatz der erhobenen Nutzungen zu fordern berechtigt, sondern sich lediglich mit dem nach Vorhandenen zu begnügen verbunden sein solle.

Dem Fideikommisse ist in der Person des Rechts Anwalts Lipke hieselbst ein Curator bestellt.

Schwetz in Westpreussen den 7. November 1854.

Königlich Preussisches Kreis Gericht Ite Abtheilung

(1114) **Kundmachung.** (2-3)

[N. 24292.] Zur provisorischen Besetzuug der bei dem Magistrate in Neumarkt Sandecer Kreises erledigten Stelle eines Assessors womit der Gehalt von 500 fl. CMze jährlich verbunden ist, wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben bis 20. Dezember 1854 ihre gehörig belegten Gesuche bei dem Sandecer k. k. Kreis-Amte und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst des Kreis-Amts, in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen, und sich über Folgendes auszuweisen:

a) über Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über die zurückgelegten Studien und erhaltenen Wahlfähigkeitsdekrete;
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte, moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung, und die bisherige Dienstleistung, und zwar so, dass darin keine Periode übergangen werde;
e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigeu Beamten des Neumarkter Magistrats verwandt oder verschwägert seien.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 6ten November 1854.

(1137) **CES. KRÓL. TRYBUNAŁ** (1-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 6461.] W myśl art. 12. ustawy hypotecznéj z roku 1844, po wysłuchaniu c. k. Prokuratora wzywa wszystkich prawo mieć mogących do spadku po śp. Henryku Saulu Rosenzweigu z realności pod l. 18 w gm. VI. w Stradomiu położonéj, tudzież i ruchomości składającego się — aby w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się — po upływie bowiem tak zakreślonego czasu, spadek w mowie będący zgłaszającym się Rudolfowi, Maryi. Teodorowi, Wiktoryi, Gustawowi i Helenie Rosenzweigom małoletnim przez opiekę działającym — tudzież Emilii Feiermanowéj, Józefie Feintuchowéj i Ludwice Mendelsburgowéj w assystencyi mężów czyniących — w właściwych częściach przyznanym będzie.

Kraków dnia 7 listopada 1854 r.

Sędzia prezydujący Brzeziński.
Sekretarz W. Płonczyński.

Obwieszczenie.

Fortepiano, stolarszczyzna, zegary i lustra będą w dniu 28 b. m. i r. tojest we wtorek o godzinie 10téj z rana na placu właściwym obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków dnia 23 listopada 1854.

(1150) Siermontowski c. k. komornik sąd.

N. 28,361. **Kundmachung.** (1140-3)

Die Form des Schurfzeichens, mit dem, nach den Bestimmungen des §. 24 und 25 des allgemeinen Berggesetzes, jeder Schürfer binnen drei Tagen, nach von der k. k. Bergbehörde erhaltenen Bestättigung über dessen Schurfbau-Anzeige, den Freischurf über Tage zu bezeichnen, und dessen Aufstellung der politischen Behörde anzuzeigen hat, wird für das k. k. Krakauer Regierungsgebiet, nachfolgend festgesetzt.

Dieses Schurfzeichen besteht aus einer 11 Wiener Zoll breiten, 16 Zoll langen in 8 gleichen 4" 8''' messenden Segmenten abgegrenzten, gut verzinnten oder verzinkten Eisenblechplatte, welche mit weisser Oelfirnissfarbe angestrichen, die in blauer Farbe aufgetragene Lapidar-Inschrift



vom
Jahre 185 Nr.

enthält, und auf einem hölzernen Pfahl 9 Schuh über der Erdoberfläche festgenagelt wird.

Um die Gleichförmigkeit dieser Schurfzeichen festzuhalten, wird deren Anfertigung einem bestimmten Gewerbsmann im Standorte und unter Kontrole der Bergbehörde übertragen werden.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 13ten November 1854.

Der Landespräsident *Franz* Graf *Mercandin* m. p.

Obwieszczenie.

Forma znaku poszukiwania (Schurfzeichen) którym wedle przepisów §. 24 i 25 powszechnéj ustawy kopalnianéj, każdy upoważniony do poszukiwania, w przeciągu trzech dni po otrzymaném przez C. K. Władzę kopalnianą potwierdzeniu o doniesieniu jego poszukiwania, dni do poszukiwania dozwolone oznaczyć i o ustawieniu jego, Władzy politycznéj doniesienie uczynić ma, ustanawia się dla obwodu rządowego Krakowskiego w sposób następujący:

Wspomniony znak poszukiwania składa się z tablicy blaszanéj 11 cali wiedeńskich szerokości 16 cali długości mającéj, w 8 równych 4" 8''' odmierzonych kantów, dobrze pobielanéj lub pocynkowanéj, białą farbą pokostową pomalowanéj, na któréj mieści się napis literami „lapidar" zwanemi w kolorze niebieskim



z
roku 185 Nr.

który na palu drzewianym 9 stóp nad powierzchnią ziemi wysokim, gwoździmi przymocowanym być ma.

Dla osiągnienia jednostajności powyższych znaków, poruczoném zostanie sprawienie ich pewnemu rzemieślnikowi w stanowisku i pod kontrolą Władzy kopalnianéj.

Co niniejszém do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z C. K. Rządu krajowego — Kraków dnia 13 listopada 1854 r.

Prezydent C. K. Rządu krajowego *Franciszek* hrabia *Mercandin.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	324'''41	— 0°6	81 5	wpnwschodni słaby	pochmurno		— 0°3	— 5°5
„	10	323 35	— 3 2	100 0	pnwschodni „	„			
23	6	322 64	— 1 6	100 0	wpnwschodni „	„	dołem mgła		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządca drukarni.